

PAN Józef Chróst jest moim lokatorem. Chłop na „szkwał” i piękny byłby z niego marynarz. — Jest z zawodu mechanikiem, należy do samochodowej Spółki Transportowej i ma swój własny ciągnik a raczej „naciągnik” (który wymaga ciągłych napraw i remontów). Pan Chróst, ma ukończonych kilka klas gimnazjalnych i bardzo go interesuje literatura i teatr. — Czyta wszystkie moje felietony wychodzące w pismach codziennych i gdy mu się coś spodoba, mówi śmiejąc się: — „Aleście pani, zawalili kawał!”.

Posiada duże poczucie humoru i ma o wszystkim swoje własne i nieprzymuszone zdanie. Jest uszczęśliwiony gdy go czasem bierzemy ze sobą do teatru i jako rewanż kupuje cukierki, którymi nas częstuje podczas spektaklu.

— Może miętówkę? — powlada nagle donośnym szeptem, zwykle w momencie największego dramatycznego napięcia.

OSTATNIO, zapragnął koniecznie pójść na „Owczę Zródło” Lepe de Vegi grane w teatrze im. Juliusza Słowackiego. Prawdopodobnie zafascynował go olbrzymi, czerwony afisz ze złotymi napisami — „Jakem Chróst — rzekł — jeszcze takiego fajnego ogłoszenia nie widział! Bardzo bym chciał pójść z państwem na tego „Łopka” i zobaczyć jego „Owczy pęd”. Postarałam się o bilety. Chróst włożył na siebie, piękne, odświeżone granatowe ubranie i we trójkę wybraliśmy się na premię „Owczego Zróżdła”.

— To się dzieło bardzo dawno — objaśniłam mu. W czasach Kolumba, wie pan, tego, który odkrył Amerykę.

— Wiem. I jako! — odparł poważnie.

W przerwie, zaczęliśmy rozmowę o sztuce. Byłam bardzo ciekawa jego zdania, więc sama, wstrzymałam się od uwag a czekałam co on powie:

— Tyle wypisują teraz złego na Hiszpanię, a hiszpańskie sztuki gram — zaczął Chróst. — Ja uważam, że lepiej byłoby wystawić taką Baladynę, bo to też starożytny kawałek, ale przynajmniej polski.

Magdalena Samozwaniec

„Lopek” de Vega

„Owczy pęd”

— Zupełnie się z panem zgadzam, panie Chróst, — a jak się panu podobają dekoracje?

— Lipa — odparł poważnie. — Jakem po wojnie pojechał z wozem do Wrocławia, tak takie ci same domy stały, co to jedna ściana i balkon, a dalej znowu pół ściany i okno. Jak oni w dawnych czasach tak mieszkali, to już tam i wówczas takie „Franco-wate” stosunki musiały panować... A zauważyła pani szanowna, jak te „lale” co szły czepać wodę do źródła, były ubrane? — Wystrojone, że ha! — Opowiadały, że ich ten ich gubernator gwałcił, ale ubrane były, jak z przeproszeniem takie lepsze wydmychy. I tak się zachowywały. — A czy pani szanowna

śmiała się z tych kawałów, co to ten stary „sietniak”, co to za filozofa na afiszu widział, opowiadał? — Bo ja to, nie, Za to one rechotały tak, że, aż się z tego śmiechu wywracały. — Pewnie przez grzeczność, że to niby starszy gość, tak plecie...

P O spektaklu wracaliśmy razem do domu. — Wołałam „Wieczór Trzech Króli”, Szekspira — rzekł Chróst. — Bo tam przynaj-

— A tańce się panu podobają? — Eee, jakie to tam tańce. — Wiedział kto, pani dobroduszko, żeby się dwóch gości biło na palasze przy dźwiękach muzyki? A pani szanowna, zauważyła, jak oni, na wejście króla i królowej zaczęli głupio tańcować? Jak ci te wszystkie „lale”, przy tangu przyklejły, tak już to stały. Kleczą i kłęczą, a tu monarchowie defilują w wielkiej paradzie. W „Krakowiakach i Góralach”, które widziałem w Katowicach, to były tańce! To było coś!

— A wiersz, którym mówili podobną się panu?

Chróst wybałuszył na mnie swoje pocziwe, niebieskie oczy.

— Ej pani, nie mówcie głupio! Nijakiego wiersza nie było, bo przecież byłbym usłyszał, Tadeusza i Mickiewicza przecież na pamięć się uczyłem w szkole. — I co mi się jeszcze nie podobało, to, ta sprawa, że ludność „Owczego” miasteczka, tak za tymi królami była, chociaż to skończone dranie, jak widać po wszystkich! I tak głupio wołali: „Śmierć tyranom! Niech żyje król!” A przecież król i królowa też byli tyranami i kazali im pięty podpalać przez klechów.

Zamili i zapalił papierosa.

N A następną premierę sztuki, Stefana Otwinowskiego „Dobra wróżba”, nie pójde inaczej, jak w towarzystwie mojego lokatora. Niech nareszcie lud wyjawia swoje zdanie, nie tylko o polskich filmach, ale również o obcych i rodzimych utworach teatralnych. Jeżeli ma być „teatr dla mas”, to niech masę mają prawo głosu...

Express Wieczorny Nr 125